

DOMEK TURECKI – ul. Pędzichów 2

O ile o Domku Tureckim na ulicy Pędzichów 2, wiemy sporo, o tyle o umieszczonym na płaskorzeźbie, jednej ze ścian ciekawej postaci Ludomiła Rayskiego chyba niezbyt wiele. Jest to jednak postać ze wszech miar godna zainteresowania, wzbudzająca kontrowersje chyba przede wszystkim z powodu zapomnienia i niewiedzy, do której przyczynił się powojenny, komunistyczny okres naszej historii. Ale zacznijmy od początku.



Ojciec Ludomiła, Artur Teodor Rayski brał udział w Powstaniu Styczniowym. Po upadku powstania w obawie przed represjami udał się na emigrację. Ostatecznie znalazł się w Turcji, gdzie wstąpił do Legionu Polskiego i wziął udział w wojnie turecko-rosyjskiej. Następnie pracował na Bałkanach przy budowie linii kolejowej Konstantynopol – Belgrad. Poślubił Józefę Syroczyńską. Ale legenda głosi, że Teodor przeszedł na islam, ożenił się również z egipską muzułmanką. To dla niej przebudował kamienicę w Krakowie, dobudowując piętro wraz z minaretem i półksiężycem na szczycie dachu. Podobno z wieży tej kamienicy muezzin, wzywał muzułmańską żonę Teodora na modlitwy. Jednak w 1913 Teodor został pochowany jako katolik.



Ludomił urodził się w 1892 roku w Czasławiu, niedaleko Wieliczki w majątku rodzinnym. Ukończył gimnazjum w Krakowie, następnie szkołę realną w Krośnie. Wtedy już interesował się techniką lotniczą. Rozpoczął studia na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Lwowskiej. Naukę przerwał, bo wraz z wybuchem I wojny światowej wstąpił do oddziałów strzeleckich a następnie Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. Wtedy też upomniała się o niego armia osmańska. Skwapliwie skorzystał z okazji, bo jak się okazało mógł służyć w oddziale lotniczym. Wrócił do kraju z doświadczeniem wojennym i lotniczym. To doświadczenie przydało się, gdyż wtedy Polska prowadziła ciężkie walki z Ukraińcami.

W kwietniu 1920 roku stworzył pierwszą polską jednostkę bombardującą – 21 Eskadrę Niszczycielską, której został dowódcą i z którą miesiąc później wyruszył na front wojny polsko-bolszewickiej. Eskadra wykonywała loty bojowe, bombardowała sowieckie pociągi pancerne, oraz jednostki Armii Konnej Budionnego. W czasie tych działań Ludomił zyskał sławę jednego z najlepszych polskich lotników, został dowódcą całego 3 Dywizjonu Lotniczego. Sam osobiście przeprowadził najwięcej lotów oraz wykonywał najtrudniejsze zadania bojowe.

W latach międzywojennych piął się po szczeblach kariery wojskowej, w 1936 roku stanął na czele Dowództwa Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, dwa lata wcześniej otrzymał nominację na generała brygady. Rayski znany był jako brawurowy pilot podejmujący się wielu ciekawych zadań np. przeleciał samolotem pomiędzy warszawskim mostem Kierbedzia a powierzchnią rzeki.

Ludomił Rayski był faktycznym twórcą przedwojennego polskiego lotnictwa. Postanowił postawić na bazę lotniczą opartą na polskich konstruktorach i zakładach produkcyjnych. Na początku lat trzydziestych polscy lotnicy na polskich maszynach zwyciężali w wielu zawodach lotniczych. Jednak Rayski widział ogromną dysproporcję między potęgą lotniczą III Rzeszy a naszym. Na rozwój polskiego lotnictwa ciągle brakowało pieniędzy, wielokrotnie musiał o nie błagać. Gdy Niemcy zajęli Czechy, Rayski przedstawił raport o konieczności zwiększeniu do maksimum nakładów na lotnictwo wojskowe, grożąc dymisją w przypadku odmowy. Jego wniosek przepadł a on sam został zwolniony ze stanowiska.

Sytuacje naszego kraju dobrze uplastycznia rozmowa generała Rayskiego z pisarzem Ferdynandem Goetlem w przeddzień wojny.

- Szczerze to mi się zimno robi na samą myśl o konflikcie z Niemcami. O tym, co się z nami stanie, kiedy oni rozpoczną wojnę powietrzną i rzucają do walki całe swoje lotnictwo.

- Jest aż tak źle?! A nasze lotnictwo?

- Nasi lotnicy są wspaniali, ale za to maszyny... Szkoda gadać...

- Ale czy nie można tego nadrobić?

- Drogi panie, przez lata było mało pieniędzy na lotnictwo, które traktowano jak piąte koło u wozu naszej wspaniałej armii. A teraz jest już za późno.

W momencie wybuchu wojny, nie pełniąc żadnej funkcji wojskowej Ludomił Rajski poprosił o przydział do zwykłej jednostki w charakterze pilota, nie otrzymał jednak zgody. Dostał natomiast zadanie organizacji wywozu polskiego złota za granicę, z czego wywiązał się wspaniale. Wraz z cennym ładunkiem przekroczył granicę Rumuni a następnie udał się do Francji. Tu również, mimo starań nie otrzymał przydziału do walki a nowy rząd gen. Sikorskiego widział w nim głównego winowajcę polskiej klęski w powietrzu. W odpowiedzi na zarzuty wystosował specjalny memoriał, w którym wypunktował błędy swoich następców i nieprzygotowanie lotnictwa do wojny. Napisał też, że jeśli nie zostanie przyjęty do służby wojskowej to upubliczni memoriał i tak też uczynił. W rezultacie został skazany na 10 miesięcy więzienia. Wyroku nie wykonano, ale służba w wojsku polskim stała się wtedy niemożliwą. Po klęsce Francji przybył do Wielkiej Brytanii, cały czas starał dostać się do polskich oddziałów. Jednak za swą niesubordynację względem władz wojskowych został osadzony w obozie karnym. Tylko dzięki wstawiennictwu brytyjskiego marszałka, który znał Rajskego z dawnych czasów, został zwolniony z obozu i przyjęty do RAF-u, gdzie służył w stopniu majora. Później służył w alianckim lotnictwie transportowym.

„Naprrawdę z całego serca chciałem i chcę walczyć dla Polski, nawet jako zwykły pilot bojowy z najniższym stopniem oficerskim. Ale nasi rządzący i wyżsi dowódcy wyrządzają mi niewypowiedzianą krzywdę, uniemożliwiając powrót za stery samolotów z biało-czerwoną szachownicą”.



Po śmierci gen. Sikorskiego udało mu się wrócić do polskiej armii a obradujący Sąd Honorowy dla Generałów nie znalazł w nim żadnej winy.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego Ludomił Rayski wykonywał loty ze zrzutami broni dla walczącej stolicy. Były to dla niego trudne przeżycia, Warszawa tliła się czerwonym płomieniem, paliły się budynki, wszystko pokryte było kłębamii dymu.

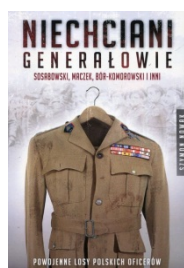
Dlaczego latał nad Warszawę? – „Bo moja żona i moja córka były w Warszawie i walczyły, to był mój psi obowiązek!”.

Podczas wojny wykonał 1519 godzin lotów. W maju 1945 roku miał pięćdziesiąt dwa lata i był „najstarszym wiekiem i szarżą pilotem bojowym tej wojny”.

W czerwcu 1949 roku został zdemobilizowany i zamieszkał w Londynie. Udało mu się sprowadzić żonę, niestety pasierbica zginęła w Powstaniu. Życie na emigracji nie było łatwe dla polskiego generała. Najpierw pracował w pralni, potem jako kreślarz. Kupił mały domek pod Londynem ale mieszkał z żoną tylko w jednym pokoju z kuchnią bo pozostałe wynajmował, aby mieć środki do życia.

Niestety po wojnie ataki na generała nie ustały. Niektórzy wojskowi widzieli w nim dalej sprawcę klęski polskiego lotnictwa w wojnie obronnej Polski. Wielokrotnie publikował prace w swojej obronie. Na szczęście miał też znaczące grono ludzi którzy go wspierali i cenili, byli to piloci wojskowi: polscy, brytyjscy i amerykańscy. W 1977 roku, na emigracji zebrała się specjalna Komisja mająca zająć się sprawą Rayskiego. Komisja ta całkowicie oczyściła generała. Mógł odejść w pokoju, tak się też stało kilka dni później.

W 1993 roku prochy generała zostały złożone w katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Tam też znajduje się epitafium: **„Przez swoich niedoceniony, nad orła lżejszy, od lwa mocniejszy”**



Bibliografia: Szymon Nowak, Niechciani generałowie.

Sosabowski, Maczek, Bór-Komorowski i inni. Powojenne losy polskich oficerów.

